

Wstęp. Wprowadzenie do lektury

Ta książka powstała z dwu inspiracji, dwu obszarów zainteresowań: kulturową codziennością w jej różnych odmianach – codziennością kultury polskiej (style mówienia, manifestacje publiczne, dyskursy wokół wydarzeń kulturowych, takich jak Nagroda Nobla Olgi Tokarczuk) i codziennością własnych zainteresowań badawczych, które wydały mi się warte głębszego opracowania (teoria przekładu intersemiotycznego, dzieło Antoniego Kępińskiego). Nie jest w zasadzie monografią tematu w ścisłym znaczeniu, a jeśli można spojrzeć na publikowane dalej teksty w kategoriach monograficznych, to stanowią one raczej przekrój zainteresowań autora niż wyczerpujący opis i interpretację zdarzeń kulturowych jednego rodzaju, którymi może byłoby warto się zająć.

Tak czy inaczej książka powstała z zainteresowania kulturową codziennością albo codziennością polskiej kultury. Jej inspiracja to przede wszystkim antropologia codzienności Rocha Sulimy, ale też różne prace Jurija Łotmana, te o codzienności dekabrystów czy grze w szachy, związane z przekonaniem tego badacza, że kulturę, szczególnie tę odległą, zrozumie się, gdy pozna się zwykłe życie jej uczestników, zachowania, wypowiedzi i działania, które mają wartość symboliczną, znakową, albo gdy takie wartości można im przypisać¹. Trzeba również wspomnieć o socjologii potoczności Piotra Sztompki oraz o wielu innych badaczach patrzących na kulturę z takiej właśnie perspektywy – ślady tych inspiracji umieszczam w bibliografii. Oczywiście albo truizmem jest przekonanie, że jeden człowiek nie stworzy kultury, gdyż jest ona faktem społecznym, praktyką symboliczną, rzeczywistością praktyk znaczących, poza którymi właściwie nie możemy istnieć. Kulturowa codzienność jest tym, czego doświadczamy, co na różne sposoby interpretujemy, o czym zapominamy i co przemilczamy. To ona

¹ J. Łotman, *Rosja i znaki. Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX*, przekł. B. Żyłko, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 1999, s. 5.

stwarza naszą kulturową potoczność. Zjawiska literackie, zdarzenia, wypowiedzi dalej opisywane i interpretowane wybrałem tu w dużym stopniu arbitralnie – postrzegałem je jako frapujące z mojej perspektywy, nowe w odniesieniu do tego, co w standardzie zjawisk kultury współczesnej dobrze utrwalone, warte zrozumienia, wyjaśnienia. Przykładami takich zdarzeń są Strajki Kobiet z 2022 roku, rozumiane tu jako zjawisko kulturowe, nowy rodzaj manifestacji społecznego niezadowolenia, albo postulat stworzenia narratora czwartoosobowego z mowy noblowskiej Olgi Tokarczuk, traktowany przez komentatorów jako oczywistość, a przecież z punktu widzenia podstawowej wiedzy lingwistycznej niemożliwy, co nie zmienia faktu, że to określenie noblistki zostało przez nią świadomie użyte jako wyznacznik powinności współczesnej literatury.

W książkę wpisane zostały zatem dwa rodzaje kulturowej codzienności: mojej, pochodnej od zainteresowań, które z innej perspektywy badawczej mogłyby się wydawać nietrwałe, nieistotne, i codzienności kulturowej określonego czasu i miejsca, widoczne powszechnie albo jedynie zauważalne środowiskowo, dotyczące wielu innych uczestników dzisiejszej kultury polskiej. Kulturowa codzienność w jej różnorodnych wymiarach i na różnych poziomach jest przestrzenią, w której pojawiają się, trwają i zanikają różnorakie, kulturowo nacechowane style mówienia i zachowania, jak chociażby utrwalony już dziś zwyczaj sprzątanía po psach i powszechne w wielu środowiskach używanie feminatywów. Jak dobrze wiadomo, to, w jaki sposób mówimy i co robimy, organizuje naszą społeczną tożsamość i przynależność. Hejt jako gatunek wypowiedzi, traktowany jako odmiana mowy nienawiści, pomimo wielu ustaleń prawnych nadal funkcjonuje w komunikacji społecznej, głównie internetowej, nie słyszałem jednak, aby ktoś otwarcie, publicznie popierał istnienie tego gatunku wypowiedzi w przestrzeni społecznej. Istnieje co prawda stereotypowe przekonanie, że mowy nienawiści i hejtu używają zawsze „inni”, podczas gdy „my” porozumiewamy się zgodnie z normami kultury wysokiej. Kultura jako całość jest z pewnością praktyką społeczną z wpisanymi w jej aktualny porządek różnymi, czasem sprzecznymi punktami widzenia, przemilczeniami i zakłamaniami.

Wbrew pojawiającym się przekonaniom o istnieniu nośników genetycznych porządku kulturowego wierzę w dość dawne twierdzenie,

że kultura artykułuje się przede wszystkim za pomocą różnorodnych systemów semiotycznych. Jej nośnikiem są zatem różnego rodzaju znaki, obiekty, zdarzenia, sytuacje, teksty, którym znakowość przypisujemy – albo w sposób zgodny z koncepcjami naukowego opisu, co z pewnej perspektywy badawczej jest uprawnione do tego rodzaju kwalifikacji, albo z perspektywy przekonań potocznych, niekiedy nazywanych „naiwnym” obrazem świata, co stwarza różnorakie, nietożsame obrazy rzeczywistości. Rozważania o wybranych zagadnieniach kulturowych polskiej współczesności ostatnich lat rozpoczynam więc od przypomnienia różnych koncepcji znaczenia i znaku. Mam przekonanie, że jego dominujące rozumienie ciągle zależne jest od myśli de Saussure’a, i to zarówno w perspektywie „akademickiej”, jak też zdroworoządkowej, potocznej. Kategorii znaku przypisuje się powszechnie właściwość bycia nośnikiem sensu, istnienia czegoś poza nim samym, co odsyła do jakiejś rzeczywistości istniejącej faktycznie lub wyobrażonej. Zgodnie z określeniem Jurija Łotmana żyjemy w zmieniającej się „semiosferze”, którą sami wytwarzamy. Postrzeganie świata w kategoriach znakowych jest zatem właściwością bycia i orientacji w rzeczywistości zastanej. Oznaczanie jest przy tym bardzo często związane z przypisywaniem wartości. Jest pewna praktyka społeczna, którą można umieścić w sferze historycznej *praxis*, jak to w swoim czasie proponował Zygmunt Bauman. Musi się zatem zmieniać, aby trwać, być funkcjonalną komunikacyjnie, informacyjnie. Porządkować albo przyczyniać się do postrzegania tego, co poza nami, jako pewnej prawidłowości, porządku. Można powiedzieć, że tak było od zawsze. Przypomnę, że podstawową funkcją mitu u jego początków było właśnie porządkowanie rzeczywistości, nadawanie jej sensu.

Kulturowa codzienność, do której uparcie powracam, bez przerwy się zmienia. Próba jej opisanie jako jednego z wielu porządków kulturowych może dotyczyć jedynie pewnego interwału czasowego i w najlepszym przypadku funkcjonować jako synekdocha większej całości. Szkice zamieszczone w tej książce, przeważnie publikowane już wcześniej, musiały być zatem w mniejszym lub większym stopniu skorygowane, rozszerzone albo zmodyfikowane. Mam jednak przekonanie, że to kulturowa codzienność, stając się na pewien czas głównym wymiarem potoczności, tworzy najbardziej istotne wymiary

kultury określonego miejsca i czasu, podobnie jak styl potoczny języka wyznacza jego stylowe centrum, co przed laty w odniesieniu do polszczyzny udowodnił Jerzy Bartmiński. Znakowe podejście do badań nad kulturą traktuję przy tym jako pewną odmianę kulturowej antropologii, znak bowiem organizuje świadomość i widzialność tego, co jest. Albo inaczej: nadaje sens rzeczywistości. W kulturowej praktyce społecznej mamy w istocie do czynienia z wielością konstelacji, niespójnością kulturowych przyporządkowań wartości, zależnych od sensów przypisywanych zdarzeniom, wypowiedziom i faktom przez jej uczestników. Jeśli uznać słuszność takiego punktu widzenia, to trzeba powiedzieć, że kultura jest zawsze mnoga i łączy się nieustannie z wyborem, interpretacją tego, co zostało zauważone. Jest czasowa i niesystemowa. Tak sprawę można opisywać z punktu widzenia jej uczestników. Z perspektywy praktyk badawczych kultura widziana bywa najczęściej hierarchicznie – jako zespół dzieł tekstów, którym przypisuje się mniej lub bardziej długie trwanie. Codziennność jest jednym z wielu porządków podlegających oznaczaniu.

Codziennność i potoczność tworzą kulturowe „teraz”, które prawie natychmiast staje się „przeszłością”. Roch Sulima, niestrudzony antropolog codzienności, uparcie podkreśla, że codzienność nieustannie się zmienia, ewoluuje. Każde „teraz” staje się przeszłością, zaś przyszłość – terażniejszością. Interesuje go właśnie ta ciągła zmiana i jej wpływ na zachowania potoczne. I tak na przykład telefon komórkowy jako składnik codziennego życia stał się istotnym elementem naszego bytowania. „«Codziennność» – powiada – [...] traktuję jako kategorię aksjosemiologiczną, jako figurę myślenia, formę refleksyjności, «wyobrażenie społeczne», które opisuje m.in. historia idei”². Sulimę interesuje przede wszystkim polska obyczajowość, mnie – raczej znakowe wartości przejawiania się wpisanych w pewnym interwale czasowym zdarzeń kulturowych, odnotowywanych powszechnie i tych zupełnie niezauważanych w świecie doświadczenia potocznego, ale również zdarzenia, które są moją codziennością badawczą. Te dwie codzienności w wielu miejscach książki nakładają się na siebie. Zmienność, płynność, nieciągłość doświadczanej rzeczywistości, świata takiego, jak się

² R. Sulima, *Powidoki codzienności. Obyczajowość Polaków na progu XXI wieku*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2022, s. 479.

nam jawi, wiąże się z rozumieniem i postrzeganiem czasu w doświadczeniu potocznym. Można zaryzykować paradoksalne stwierdzenie, że w perspektywie potocznego doświadczenia kultury czas jawi się jako coś właściwie nieistniejącego, niezauważalnego. Chronotop codzienności oczywiście istnieje, lecz – jak się wydaje – przede wszystkim jest z nią związany aspekt przestrzenny. Jesteśmy „gdzieś”, wtórnie zaś „teraz”. Czas pojawia się i objawia swoje działanie, jeśli tylko zostanie wyraźnie oznaczony, na przykład w dyskursie politycznym, który za pomocą mówienia stwarza zupełnie odrębne koncepcje rzeczywistości. Dla aktualnie rządzącej koalicji początek jej władzy został określony formułą „koalicja 15 października”, podczas gdy opozycja w stosunku do rządu w swoich wypowiedziach publicznych konsekwentnie używa określenia „koalicja 13 grudnia”, co budzić musi oczywiste skojarzenia z datą wprowadzenia w Polsce stanu wyjątkowego przez ówczesny rząd Wojciecha Jaruzelskiego (13 grudnia 1981 roku). Tego rodzaju oznaczenia czasowe mają wartość semiologiczną, różnicującą odmiany dyskursu historycznego. Czas potoczności po prostu płynie, znika, pojawia się, jest wypierany przez aktualne zdarzenia i ich określenia. Trwałe jest jedynie to, co pozostaje w kanonie kultury lub co tworzy jej aktualne wyposażenie. Ta zresztą jest ciągłym przemieszczaniem się elementów w przestrzeni pamięci i zapominania, a więc zmian w świadomości kulturowej jej uczestników. Istnieje przede wszystkim to, co oznaczone, trwałe lub chociażby czasowo.

Istotną praktyką kulturową jest zapominanie. To, co zapomniane, można próbować przywrócić, co starałem się zrobić w przypadku artykułu o narracji w dziele Antoniego Kępińskiego, wybitnego polskiego psychiatry, współtwórcy nurtu tak zwanej psychiatrii humanistycznej, niezwykle popularnego w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, dziś raczej pozostającego na obrzeżach kanonu praktyk terapeutycznych. Bywają jednak takie zdarzenia codzienne, których trwałość wykracza poza interwał czasu rzeczywistego, w jakim się dokonują, szczególnie wtedy, gdy mają charakter społeczny albo polityczny. Codziennność domowa dokonuje się w rytmie powtarzalności, codzienność polityczna w porządku widzialności społecznej i zmiany (przynajmniej na jakiś czas) zachowań społecznych oraz wzorców komunikacyjnych. Strajki Kobiet, traktowane jako zjawisko kulturowe, zmodyfikowały

tradycyjny kanon wyrażania niezadowolenia społecznego (głównie przez typ i rodzaj haseł, oznakowań przestrzeni publicznej, posługiwanie się wulgaryzmami), chociaż związane z nimi emblematy i hasła nie są już eksponowane w przestrzeni miasta. W kulturze doświadczenia potocznego dłużej trwa jedynie to, co jest przypominane (rocznice, artykuły prasowe) albo postrzegane przez niektórych jako nawiązanie do tego, co było, choć mają w tym udział nieliczni lub osoby uznane za ekspertów. Federico Fellini z pewnością zajął trwałe miejsce w historii kina, ale jedynie pewna kategoria odbiorców sztuki filmowej widzi w *La Chimera* Alice Rohrwacher nawiązania do jego twórczości.

Kultura dzisiejsza nie tworzy wspólnego, jednolitego i uporządkowanego systemu, podobnie jak nie tworzy go osobnicza świadomość większości jej uczestników. Składają się na nią odrębne, niekiedy ząbwiąjące się zbiory praktyk semiotycznych, artefaktów, zdarzeń, dyskursów, powtarzanych formuł. Jest przede wszystkim pewnego rodzaju praktyką społeczną, działaniem. Wiąże się z oznaczaniem rzeczywistości z perspektywy konkretnego „ja”, spektatora, uczestnika zdarzeń, traktowanych i komentowanych jako istotne, ważne, lub negatywne, podlegające krytyce, warte wyeliminowania. Dlatego też w niniejszej książce w wielu miejscach zajmuję się mową, komentowaniem. Codziennosc kulturowa nie tworzy zatem jednolitego systemu wartości. Jest mnoga, oparta na powtórzeniu, skłonności do werbalnej krytyki i komentowania wszystkiego. W wielości jej odmian dominują różnorakie „samoopisy” tego, co się uważa za kulturowo ważne, traktuje jako wartościowe lub wręcz przeciwnie – warte wyeliminowania. Nie jest to w istocie zjawisko nowe. Funkcjonowało także w mniejszej skali w epokach dawniejszych, gdy coś, co nazywano kulturą wysoką, było ściśle oddzielone od kultury plebejskiej czy folkloru w jego różnorodnych postaciach. Współcześnie te porządki raczej się dopełniają, niekiedy na siebie zachodzą, tekstowo czerpią jedno z drugich. Dziś wzajemne wymiany pomiędzy poziomami kultury są w dużej mierze pochodną dostępności do informacji, ich liczby i łatwości w rozpowszechnianiu.

Kulturowe doświadczenie codzienne buduje kulturową potoczność. Codziennosc bazuje na indywidualnym doświadczeniu, co starałem się pokazać w rozdziale o metaforze w prozie Andrzeja Stasiuka.

Codziennosc staje się sposobem kulturowego bytowania: czytam, idę do kina, na mecz, zastanawiam się nad zmiennością mody, języka. Kulturowej codzienności nie można opisać w sposób trwały, gdyż przedmiot tego opisu nieustannie się zmienia. Badacz codzienności jest skazany na opis i interpretacje różnego rodzaju dyskursów towarzyszących zdarzeniom społecznym, politycznym i artystycznym, w szerokim rozumieniu tego słowa, a także na próbę zrozumienia, co się w istocie mówi, dlaczego i jak się mówi. Przedmiotem takich zainteresowań są odmiany języka, którymi opisuje się świat, tu i teraz. Powiedzieć można zatem, że zanurzają się one w subiektywności sądów, idei i komentarzy. Opis różnorodnych odmian codzienności zajmuje mnie z powodów, które starałem się przedstawić w tym *Wstępie*. Opisem różnorodnych przejawów polskiej codzienności kulturowej zajmuję się od wielu lat; mam cichą nadzieję, że moje zainteresowania zaciekawia czytelnika.

Warszawa, 22 maja 2025 roku